

Isfahan raklad № 6 104810481 29 XII 1942
Kawrocha Helena Kl VII powruchna.

W roku 1939 piątego października zarejestrowano mego tatusia i wywieziono do Homu S.S.RR nad morzem Białym. Zostaliśmy sami mamusia i nas czworo. W noc 13 kwietnia 1940 roku byliśmy z babcią, mamusia była w miesie zabrano nas. Wybiła godz. 2 ga słyszyny okropne stukanie psa, za chwilę stukanie w drzwi. "Proszę otworzyć." Babcia się zerwała drzwi otworzyła, wyszło do mieszkania dwóch starszych z Enkaerde i trzech żołnierzy. Jeden stał na podwórku dwóch stało w drzwiach i dwóch Enkaerdistow w pokoju. Obudrono nas i karano zabierali się w świat. Wsadrono nas do nie i jedliśmy na stacji 30 kilometrów dworu zimno mróz śnieg i deszcz pęta, o godz. 8 rano jesteśmy

na stacji. Wczoraj ² przywieźli mamusi i
wsadzi nas do wagonu. W wagonie było ciemno
jak w trumnie, zimno, a ciasto że poruszyło
nie było gorze. Noe goła 12 ruska nas
transport, uklękliśmy wszyscy pomodlili się
i rozpiewaliśmy: „Jeżere Polska nie zginie!”,
i pojechaliśmy. Była to eldanas ezika i
ruszajaca, do głębi serca chwila. Gdy nam
nie przysła rodzacy swoja kochaną robrina
„Polska”. Jechalysimy dwa tygodnie pojeżdżem
Każdy dzień rano dawali nam woły gotowania
i trochę chleba. Dzień 29 kwietnia wysiadamy
na stacji Tokuszy Bwonybirsha obl. Ze stacji
prorwono nas na kotchory. Przyjechalysimy
do kotchoru Mito sinierinka, dano nas do
kotchornika na kwatere. Placilysimy 10 rubl.
od osoby miesiernie. Pracy nam żadnej nie
dano. Sprzedawalysimy wazy, przysylano
nam trochę paczki i tak przivylysimy rok.

Na drugi rok mamusia nam ciżko zachorowała
odjechata do szpitala. Byłam najstarszą
miałam 13 lat, opiekowalam się dwiema
siostrzykami i dwiema lekimi braćmi
Było nam sanym bardzo ciżko, dokuczał
nam głód i chłód. W dniu 30 kwietnia 1944 roku
przychodzi nam bardzo ciżka smutna wieść o
śmierci mamusi. Zostalysimy niewyżone sirotki
mamusi ni ma, od tatusia też nie ma.
Kłiwimy jak nam żyć i w nam robić.
za dwa tygodnie przyjechało Enkawu i
rabrato braćmi, dwie moje siostry, do
dowiedkiego si rocinca. Zostalam się sama
jedna w kotchoru. Dawali mi dzieńnie
litr mleka i pół kilo chleba. Chodziłam na
pracę dzień i noc, było mi bardzo ciżko i smutno,
lecz na duchu nie upadłam, trzymalam się
jak mogłam, kłiwidziłam kiedy była niedziela
kiedy było święto. Wysłali mnie jaka na najgor
szą pracę i najciższą. Modlitam się i czekalam

20 będrze dalej, była tam tak 8 miesięcy. Dzień 1
stycznia to było na Nowy rok po obiedzie przyje-
chał do mnie tatuś. Boćko się ucieczył tam.
Na drugi dzień pojechałyśmy zabrałyśmy
braciszka siostrzyceki i wyjechałyśmy do
Hustonaja do polskiego sierocińca. A sieroci-
niem przyjechałyśmy do Kitabu na południe.
Tam zastąpiłam z siostrą do Junaeck, z
junaeckami wyjechałyśmy na granicę. A
teraz jestem w Szafanii i uczę się w szkole.

10481